

Moniuszko i inni

Podczas tegorocznego festiwalu można było posłuchać wielu solidnych występów, olśnień niestety zabrakło. Koncerty wokalne zdominowała muzyka Moniuszki ze względu na okrągłą rocznicę jego śmierci

 Marcin Bogucki

Nie ma Chopina i jego Europy bez Moniuszki. Fabiowi Biondiemu i zespołowi Europa Galante z oper została do wykonania jedynie *Paria*, choć ze względu na Rok Romantyzmu Polskiego zaprezentowano *Widma*, czyli sceny liryczne na podstawie II części *Dziadów*. Jest to niezbyt często wykonywana kantata dramatyczna, składająca się z chórów, odcinków solowych, duetów i recytacji na tle muzyki. Moniuszko wykorzystał w niej oryginalny tekst Mickiewicza, co było posunięciem odważnym, jednak prostota i konwencjonalność środków wyrazu nie odpowiada genialnej koncepcji poety, przekształcającego ludowe wierzenia i wpisującego je w nową romantyczną wizję świata. Trudno nie uśmiechnąć się na ilustracyjność tej muzyki, wykonanej skądinąd z wdziękiem przez zespół Biondiego, Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej oraz solistów (Krzysztof Bączyk jako Guślarz, Natalia Rubiś jako Dziewczyna, Paweł Konik jako Starzec i Widmo). Niepotrzebnego patosu dodawała koturnowa recytacja Jerzego Radziwiłowicza i Danuty Stenki. Do *Widm* dołączono *Nijołę* – kantatę z okresu wileńskiego, kiedy to brak możliwości realizacji projektów operowych sprawił, że kompozytor eksperymentował z innymi gatunkami wokально-instrumentalnymi.



Fot. materiały NIFC

“Tradycją festiwalu jest prezentacja mniej znanych oper zagranicznych.

W tym roku był to *Dzień królowania* Verdiego – wczesne dzieło, uznawane za jedną z największych klęsk w jego karierze. Trzeba zaznaczyć, że to opera nieoczywista w dorobku kompozytora – *melodramma giocoso* o perypetiach dwóch par: kawalera Belfiore, zakochanego w markizie del Poggio, oraz Edwarda, kochającego się w Julii, córce barona Kelbara. Belfiore przybywa z misją na dwór tego ostatniego, udając króla Stanisława Leszczyńskiego, który musi pilnie ruszyć do Polski (ironiczna gra dyrektora festiwalu, zupełnie przypadkiem dzielącego imię i nazwisko z niegdysiejszym władcą). Mimo że Julia jest zaręczona ze skarbnikiem dworu, markiza zaś z hrabią, historia kończy się happy endem.

Intryga Felice Romaniego jest dość schematyczna, większy zawód przynosi jednak muzyka. Zdecydowanie brak w niej oryginalności: w tym Rossinim z domieszką Donizettiego trudno rozpoznać Verdiego. Nie zawiódł Biondi – jego znakiem rozpoznawczym są szybkie tempa, energia i wdzięk, gorzej było z doбором solistów. Zabłysnął Germán Olvera w roli Belfiore – baryton o słodkiej barwie, popisujący się dźwięcznym górnym rejestrem i ornamentami, aktorsko ogrywający postać bawidamka napawającego się jednodniową sławą. Głos Tiny Goriny niezbyt pasował do postaci markizy – to sopran liryczny, w którym było słychać problemy zarówno z niższymi dźwiękami, jak i z koloraturami. Śpiewająca Julię Vivica Genaux ma ciemny mezzosopran o imponującej skali, niestety mocno już rozwibrowany. Najwięcej problemów z realizacją partii miał Giulio Pelligra jako Edward – tenor o ostrej barwie mocujący się z górnymi dźwiękami, które były schowane, niedociągnięte lub wykrzyczane. Z postaci drugoplanowych na wyróżnienie zasługuje Riccardo Novaro w roli skarbnika – bas buffo precyzyjnie realizujący parlanda i komediowo modelujący głos. *Dzień królowania* okazał się nie tyle zapomnianym arcydziełem, ile miłą dla ucha błahostką; operą Verdiego rzemieślnika, a nie Verdiego artysty.

Recitale pieśniowe na festiwalu można połączyć w pary ze względu na różnice tak w kształtowaniu repertuaru, jak i w podejściu do śpiewu. Dorothee Mielsds wystąpiła z Tobiasem Kochem, który ułożył program pod tytułem „Chopina dni ostatnie”. Inspiracją dla niego był obraz Félixa Barriasa – symboliczna scena muzykowania przy łożu śmierci kompozytora. Klamrą koncertu była modlitwa *Casta diva* – zagrana początkowo w opracowaniu fortepianowym Chopina, na końcu zaś zaśpiewana przez Mielsds. Artyści zaproponowali serię retrospekcji – poszczególne okresy życia kompozytora ilustrowano mazurkami z tekstem francuskim w opracowaniu Pauline Viardot, pieśniami, *Berceuse* z podłożonym tekstem, wszystko zaś przeplatane było preludiami, walcami, mazurkami i nokturnami oraz kompozycjami innych twórców. Mielsds śpiewa głosem dziewczęcym, unikającym wibracji, czasem brzmiącym nieco płasko, ale pełnym naturalnego frazowania. Była to emocjonalna podróż razem z Chopinem w jego ostatnią drogę.

“Występ Matthiasa Goernego okazał się antytezą recitalu Mielsds. Śpiewak próbował sztucznie zaciemnić barwę, jego głos pozbawiony był szlachetności.

Interpretacja *Podróży zimowej*, którą zaprezentował z Leifem Ove Andsnesem, sytuowała się daleko od mojego ideału – była teatralna, śpiewana nie tylko nieskupionym głosem, lecz także szerokim gestem. Goerne uczynił z *Winterreise* maniakalną wizję, pozbawiając cyklu Schuberta wszelkiej subtelności i nieoczywistości. Zupełnie inaczej partnerowali śpiewakom pianiści: Koch grał na fortepianie historycznym lekko, czasem zadzierżyście, czasem z nerwowością, Andsnes wypadł chłodno i obiektywnie, nie pozwalając sobie na agogiczne czy dynamiczne ekscesy, co stało w kontrze do naddatkowej ekspresji Goernego.

Inną parę stanowiły dwa monograficzne recitale Moniuszkowskie. Olga Pasiecznik z Ewą Półlocką zaprezentowały pieśni miłosne, często wykorzystujące motyw natury; koncert Mariusza Godlewskiego z Radosławem Kurkiem zawierał, oprócz miłosnych, także utwory patriotyczne. Proporcja znanych pieśni do tych rzadziej wykonywanych była lepsza w programie pierwszego recitalu, także Pasiecznik śpiewała bardziej emocjonalnie – ma ona głos o perlistej barwie, dodatkowo zaś modeluje go odpowiednio do nastroju pieśni.

Podczas tegorocznego festiwalu można było posłuchać wielu solidnych występów, olśnień niestety zabrakło. Koncerty wokalne zdominowała muzyka Moniuszki ze względu na okrągłą rocznicę jego śmierci. Przypominanie tej twórczości jest zadaniem, które NIFC stawia sobie od lat, niemniej program recitali można by nieco urozmaicić. Choć koncert Pasiecznik zawierał w sobie wątki ukraińskie (między innymi *Kozaka*, po wykonaniu którego niedługo pojechał na gali zgrupowania zgrupowania